



CHRYSYTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK PARAFII
CHRYSYTA KRÓLA

WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE



*Wierzę w Świętych obcowanie,
w ścieżkę trudną nad wiecznością,
wierzę w poza czas i pamięć
sięgający wspólny Kościół.*

*Wierzę, że nie gaśnie w śmierci
żadna myśl i czyn serdeczny.
Ci, co odwołani wcześniej,
nas wprowadzą w żywot wieczny.*

*Święci, którym powierzono
każdy krok nasz, każdy oddech,
rzucą w chwałę most zwodzony
na łańcuchach naszych modlitw.*

J. Szczawiński
"Wierzę w Świętych obcowanie"

Kościół jest „komunią świętych”. Wspólnota Kościoła, zjednoczona Duchem Świętym, obejmuje trzy grupy uczestników:

- pielgrzymujących, czyli Kościół pielgrzymujący na ziemi
- oczyszczających się po śmierci, czyli Kościół oczekujący
- zażywający chwały niebieskiej, czyli Kościół chwalebny.

Między tymi trzema stanami istnieje ścisła łączność i wzajemne udzielanie sobie dóbr duchowych, czyli obcowanie wszystkich członków Kościoła. Od zarania chrześcijaństwa Kościół czczył pamięć zmarłych i ofiarował za nich modlitwy. Nasza modlitwa za braci, którzy już zakończyli ziemskie pielgrzymowanie, nie tylko może im pomóc, lecz również sprawia, że skutecznie staje się ich wstawiennictwo za nami. Mieszkańcy nieba, będąc głębiej zjednoczeni z Chrystusem, utwierdzają Kościół w świętości, a znajdując się blisko Boga, nieustannie wstawiają się za nami u Ojca.

Pamięć mieszkańców nieba czcimy ze względu na ich życie i przykład, ale głównie dlatego, aby umocnić jedność całego Kościoła Chrystusowego. Łączność chrześcijańska w Kościele pielgrzymującym prowadzi nas bliżej Chrystusa, a obcowanie z Kościołem chwalebny łączy nas z Chrystusem. W szczególny sposób nasze obcowanie ze świętymi dokonuje się podczas Ofiary eucharystycznej, kiedy to najściślej jednoczymy się ze cnią oddawaną Bogu przez świętych i wspólnie, zgromadzeni w jeden Kościół, jedną pieśnią chwały uwielbiamy Boga Trójjedynego.

Kiedy zamyślimy się, stojąc nad grobami naszych bliskich, kiedy będziemy ofiarować im kwiaty jako symbol życia i palic światła jako symbol Chrystusa, nie zapominajmy, że kwiaty i światło to są tylko symbole. Pamiętajmy, że tym co jest naszą chrześcijańską powinnością to trwanie w modlitwie z nimi i za nich. Dar modlitwy może pomóc naszym zmarłym braciom, a równocześnie uświęci nas samych i umocni cały Kościół w świętości.

LISTOPAD - MIESIĄC PAMIĘCI O ZMARŁYCH

- 1.XI /piątek/ - Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze święte o godz. 7⁰⁰, 8³⁰, 10⁰⁰ i 11³⁰.
- 2.XI /sobota/ - Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych
- 4.XI /poniedziałek/ - Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa
- 9.XI /sobota/ - Święto Rocznicy Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
- 11.XI /poniedziałek/ - Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa
- 12.XI /wtorek/ - Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika
- 13.XI /środa/ - Wspomnienie świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, męczenników
- 18.XI /poniedziałek/ - Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy
- 19.XI /wtorek/ - Wspomnienie bł. Salomei, dziewicy
- 20.XI /środa/ - Wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego, kapłana
- 21.XI /czwartek/ - Wspomnienie Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny
- 21-23 XI - Czterdziestogodzinne nabożeństwo
- 22.XI /piątek/ - Wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy
- 24.XI /niedziela/ - Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Odpust parafialny
- 30.XI /sobota/ - Święto św. Andrzeja, Apostoła

W miesiącu listopadzie można codziennie zyskać odpust i ofiarować go za zmarłych. W dniach 1-8 XI odpust jest zupełny, a w pozostałe dni - częściowy. Aby zyskać odpust trzeba spełnić warunki:

- 1/ wyzbyć się przywiązania do grzechów,
- 2/ przystąpić do sakramentu pokuty i eucharystii,
- 3/ nawiedzić cmentarz i modlić się tam za zmarłych /1 i 2 XI nawiedzić także kościół/,
- 4/ odmówić: Ojciec nasz, Wierzę w Boga i dowolną modlitwę w intencji Ojca Świętego.

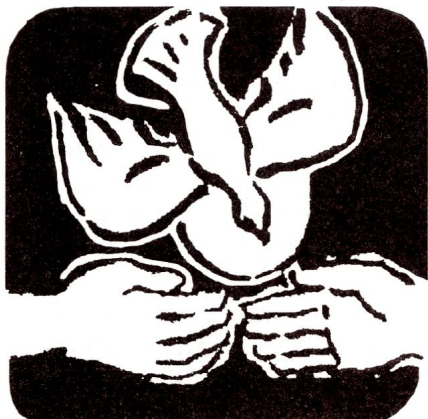


Święto Zmarłych

*Miasto umarłych, świątynia cieni
 Nic tu nie dodasz i nic nie zmienisz
 Już poza ciszą, ziemską przystanią
 naszego życia ostatnią stacją.
 Krzyże i krzyże, same mogiły
 Ale dziś wieńce je ożywiły
 Smutek, żalobę kwiaty okryły
 I cmentarz w barwny dywan zmieniły
 Zaduma w oczach, łzy pod powieką
 Jesteście blisko, lecz tak daleko
 Znicze się palą, ostatnia droga
 Pełno tu wspomnień, modlitwy, Boga
 Cichy wiatr drzewa do snu kotłuje
 Mąci wam spokój, cmentarną ciszę
 Liście jak duchy na grób spływają
 I nad upływem czasu dumają
 Przeszły nad wami lata milczenia
 Zostały tylko blade wspomnienia
 Księżyc zza chmury poświatę sieje
 Przekreśla plany, gasi nadzieję*

Cecylia Klekowska

POKÓJ



Słowo pokój podobnie jak miłość, a może jeszcze bardziej niż miłość ma szerokie znaczenie. Już na samym początku należy wyłączyć pewne pojęcia pokoju. W pierwszym rzędzie w dzisiejszej katechezie trzeba wyłączyć pokój jako

pomieszczenie, część domu. Po drugie nie mieć na uwadze pokoju jako stanu bez wojny. Wreszcie trzeba odrzucić tzw. „święty spokój” lub „błogi spokój”. Często właśnie tymi pojęciami określa się zwykłą gnuśność i lenistwo, zaniedbywanie własnych zadań i obowiązków, by nie drażnić zła. Jest to ciche popieranie zła; a zło nie może być pokojem, ani go dawać.

Pokój jest darem Boga dla człowieka. Pismo święte pełne jest tej prawdy.

„Pokój wam” /Łk 24, 36/ - mówi /ale czy tylko mówi?/ Chrystus do swoich uczniów po Zmartwychwstaniu.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam” /J 14,27/. Te słowa wypowiedział Syn Boży w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. Nie tylko wypowiedział, ale również dał pokój Apostołom. Jeśli dał to pokój jest darem.

„Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” /Mt 5,9/. W kazaniu na Górze Błogosławieństw Chrystus nazywa ludzi dążących do pokoju, ludźmi szczęścia i pomyślności. Mówi, że właśnie ci, tak czyniący będą synami Bożymi, osiągną zbawienie. Pokój łączy się z Bogiem, Bóg jest Bogiem pokoju.

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” /Łk 2,14/ - zwiastują aniołowie pasterzom w noc betlejemską.

Pokój jako dar pochodzący od Boga jest dla dobra człowieka. To co jest w Bogu, pragnie przekazać, podzielić się z ludźmi. Sam dając pokój, domaga się od człowieka, by czynił podobnie, obdarzał pokojem.

W jednej przypowieści /Mt 25, 14-30/ Chrystus poucza, że dar Boży nie może być tylko przyjęty i zakopany jako wartość depozytowa. Pokój musi być przez ludzi rozszerzany, dawany innym. Do tego uzdalnia nas Duch Święty poprzez swoje dary. My zaś mamy obowiązek wydawać godne owoce własnego życia.

Jaki jest pokój, który pochodzi od Chrystusa? Czym ten pokój jest?

Wielu uważa, że pokój jest zwykłą ludzką uprzejmością i życzliwością, filantropią i nie mieszaniem się do cudzych spraw. Jest w tym może i coś z prawdy. Jednak do końca tak nie jest. Przecież Chrystus powiedział także: „Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz” /Mt 10,34/. Tak więc „błogi spokój” musi ustąpić przed Chrystusowym zmaganiem /miecz/. Sama uprzejmość z życzliwością, filantropią i niemieszaniem się by wypowiedzieć walkę złu - nie jest pokojem. Pokój Chrystusowy jest dynamiczny. Zanim Chrystus obdarzył kogoś pokojem najpierw sam usuwał zło. Tak było w przypadku Jego męki i śmierci na krzyżu, w poszczególnych cudach, które czynił dla ludzi. Najpierw wypowiedział walkę złu, a dopiero później pokój gościł w duszy ludzkiej. Tak było przed 2000 lat, tak też jest i dziś. W sakramencie pokuty widać to najlepiej, kiedy usuwa zło z naszego życia i obdarza nas pokojem.

Dar pokoju z całą pewnością może gościć w nas. Lecz jak wcześniej wspomniano, daru nie wolno nam zakopać. Bóg nie dał nam go w depozyt lecz abyśmy go wprowadzili w życie własne i wokół nas. Pokój chrześcijanina wypływa ze źródła zbawienia, z wysokości Krzyża. Mówić o pokoju to uznać prawdę, że pokój to wolność od lęków i niepokojów, od zakłamania i grzechu. Pokoju nie można sobie wmówić, ani osiągnąć sposobem własnego usprawiedliwienia. Pokój, by zapanował w człowieku musi być mu dany.

Pokój pochodzący od Chrystusa czyni człowieka wolnym od przeróżnych niepokojów. Autentyczne przyjęcie pokoju - na drodze ludzkiego rozumowania i wiary - pozwala człowiekowi iść ufnie za głosem Boga. Już w Starym Testamencie Psalmista Pański w Psalmie 119/118/ odnajduje swój pokój, swoją radość i bliskość Boga choć sam wyznaje, że życie jego pełne jest niebezpieczeństw. Mimo niebezpieczeństw żyje w pokoju: „Gdyby Twoje prawo nie było moją rozkoszą, byłbym już zginął w mej nędzy” /Ps 119,92/. Pokój, o którym mowa, jest ściśle zjednoczony z radością. Nie da się żyć w pokoju bez radości jak również nie można być radosnym nie mając pokoju. Zaprzeczeniem ostatniego zdania może być tylko szatan. Bez żadnych trudności możemy zapytać siebie i dać sobie odpowiedź na pytanie: Czy jest w nas Boży pokój? Co jest powodem naszej radości: pokój czy zamęt?

Jeśli odnajdujemy w sobie radość i pokój pamiętajmy, że Bóg domaga się od nas działania czyli rozwijania pokoju, zgody, radości... wśród ludzi. Dopiero wtedy możemy żyć w pokoju /spokojni, że dobrze wykorzystaliśmy dary Boga/ kiedy pokój i radość wnosimy w życie drugiego człowieka.

ks. Jan Majkut

NIEPODLEGŁOŚĆ ZDOBYWANA, WYCIERPIANA, WYMODLONA

*„Polsko! Ojczyzno moja, stałaś się jak jesień,
opadają z ciebie liście - marzeń,
opadają z twych drzew - prawda i uczciwość,
opadają liście drzew - szacunek i godność,
opadają z rozłożystych konarów - idee,
opadają z potężnych drzew wiekowych - nadzieje,
opadają z młodych drzew jesieni - liście,
opadają - opadają - opadają - wszystkie,
tylko wiara na polskiej ziemi, jak dębów korzenie,
tylko miłość zostanie zawsze - ta sama...”*

/B. Wójcik/

Obejmując pamięcią ojczyste dzieje, słowa tego wiersza wzbudzają skojarzenia pełne smutku, gorzkiej refleksji ale także nadziei, która pomagała nam przetrwać trudne chwile. Stanowimy część ponad tysiącletniej historii europejskiego narodu, znajdującego się od wieków między dwoma wielkimi, potężnymi żywiołami: germańskim i wielkoruskim, między dwoma wielkimi ośrodkami kultury - Rzymu i Bizancjum, a jednocześnie mającego swój niepowtarzalny charakter - swoją „polską duszę”. W niej mieszczą się takie pojęcia jak: Bóg - Ojczyzna - Naród - Wolność. O swojej Ojczyźnie i o jej fundamentach myślał kiedyś wielki Piotr Skarga, gdy mówił w jednym ze swoich kazań sejmowych: *„Ten stary dąb - Naród polski - tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeniem jego jest Chrystus”*.

Naród pozbawiony w 1795 roku swojej własnej państwowości, nie zrezygnował z walki o zachowanie polskiej tożsamości. tak było od schyłku XVIII wieku (Legiony Dąbrowskiego), przez wiek XIX (powstania narodowe) aż po wysiłek zbrojny w I wojnie światowej. Walcząc i pracując, budował naród polski przez cały ten okres psychiczne, ekonomiczne, intelektualne podstawy, przygotowując solidny grunt dla przyszłej niepodległości. Była to walka o religię, język, polską szkołę, literaturę, o polski stan posiadania. Wielka w zasługę bezimiennych rzesz polskich księży, nauczycieli ludowych, pisarzy, wydawców pism i kalendarzy, działaczy społecznych i ludzi sztuki. Czynnikiem wiążącym cały naród podzielony przez 3 zabory, była wiara katolicka.

Zaborcy prowadząc politykę germanizacji i rusyfikacji zwalczali przede wszystkim Kościół - ostoję polskości. Władze rosyjskie usunęły i skazały na wygnanie arcybiskupa warszawskiego Z. Felińskiego, biskupa wileńskiego A. Krasieńskiego; władze pruskie osadziły w więzieniu na 2 lata abp. poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego. Kasowano klasztory, zamykano seminaria, odbierano duchownym nadzór nad szkołami, ograniczano liczbę parafii, narzucano obcy język do nabożeństw i religii, zakazywano procesji poza obrębem kościoła. Zabroniono mówić w urzędach i szkołach po polsku.

W tych trudnych latach niewoli narodowej, swoistą enklawę stanowiła polska rodzina: podtrzymywała tradycje polskie, obrzędy religijne, język ojczysty, wartości chrześcijańskie, dawała swoim bliskim bezpieczne schronienie.

Opatrzność Boża od stuleci czuwała nad naszym narodem. Tak było w 1918 roku, kiedy po przegranej państw zabor-

czych w I wojnie światowej (wcześniej z wojny wycofała się Rosja), odzyskaliśmy po 123 latach upragnioną niepodległość. Proces powstawania Niepodległej zaczął się w październiku 1918 roku. Objął on najpierw tereny należące do Austrii, później zabór rosyjski, następnie zabór pruski. Powstawały lokalne ośrodki władzy, które po rozbrojeniu wojsk zaborczych przejmowały władzę.

W Sanoku już 1 listopada ogłoszono przejście władzy w mieście i powiecie przez komitet polski w składzie którego działali kpt Antoni Kurka i Adam Pytel. Zajęto koszary, utworzono milicję ludową, do której włączono uczniów gimnazjum, byłych legionistów i ukrywających się dezertersów. Później 13 grudnia na sanockim rynku odbyła się uroczystość zaprzysiężenia pierwszych oddziałów Wojska Polskiego, które rozbrajały tworzone na wsia oddziały ukraińskie. W Sanoku organizował swój oddział Stanisław Maczek, z którym wyruszył do Sambora. W miarę narastania walk rosła liczba poległych i rannych przewożonych do Sanoka. Na cmentarzu sanockim znajduje się 101 grobów żołnierskich. Leżą w nich polegli na polu walki oraz zmarli w szpitalu sanockim żołnierze polscy z lat 1918-1920.

W połowie listopada powstaje oficjalny rząd niepodległej Polski, który przekazał Józefowi Piłsudskiemu funkcję Naczelnika Państwa. I chociaż granice państwa nie były ustalone, odrodzone państwo polskie stanowiło ucieleśnienie marzeń i walki kilku pokoleń Polaków. Dodać jeszcze należy, że po dozyskaniu niepodległości ówczesne władze podziękowały Kościołowi za trwanie z narodem w latach niewoli.

11 listopada jest dziś dla nas świętem narodowym, jednak pamiętajmy, że w 1918 roku była to data zakończenia I wojny światowej. Stąd też Francuzi, Anglicy, Belgowie, Czesi i inni święcą dzień 11 listopada jako dzień zwycięstwa nad wojskami państw centralnych. W okresie II Rzeczypospolitej dzień ten był przede wszystkim świętem wojskowym; głównym świętem państwowym była rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Dopiero w 1937 roku Sejm przyjął ustawę wyznaczającą święto niepodległości na dzień 11 listopada. Od tego czasu było to oficjalne święto państwowe, nie uznawane w latach PRL-u, a uznane ponownie przez władze III Rzeczypospolitej.

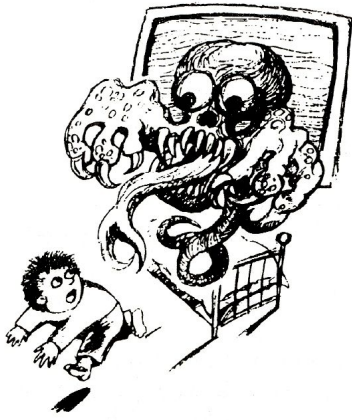
Z odzyskania tamtej niepodległości czerpaliliśmy wiele radości, inicjatyw gospodarczych, naukowych, samorządowych. Suwerenna, odrodzona Polska była **wartością nadrzędną** nad wszystkimi podziałami politycznymi. A dzisiaj?...

*“Opowiedz nam moja Ojczyzno
nam - z lat dziewięćdziesiątych -
Jak w bliską wejdziemy przyszłość
a co oddamy historii...”*

E.S.



TELEWIZJA, EROS A DZIECKO



Telewizja - można rzec - najpotężniejszy środek przekazu. Inne mass media jak radio czy prasa schodzą na drugi plan. Z telewizją przegrywa także książka; stale zmniejsza się procent dzieci czytających książki. Nagminnym zjawiskiem stało się oglądanie ekranizacji książki w miejsce jej lektury. Program telewizji jest tym bardziej atrakcyjny im bardziej nasycony jest przemocą, sensacją, seksem a więc tym wszystkim, co na pewno nie rozwija ani intelektualnie ani duchowo.

Telewizja stała się w tej chwili nieodłącznym towarzyszem życia współczesnego człowieka, w tym także dziecka. Badania wykazują, że dzieci oglądają telewizję ok. 3-4 godziny dziennie. Dotyczy to także programów emitowanych w późnych godzinach wieczornych. Taka dawka stanowi wręcz zagrożenie dla zdrowia psychicznego i fizycznego. Często telewizor króluje w pokoju dziennym, gdyż rodzice kupując nowy model odbiornika - stary przekazują dzieciom. Zaś dziecko pozostawione samo sobie, siedzi „od rana do wieczora” przed ową „gadającą skrzynką”, z której w sposób niekontrolowany płyną do niego rozmaite treści. Sceny agresji, przemocy, czy „śmiałe erotycznie” pobudzają zmysły i wywołują negatywne zmiany w psychice. Nawet dzisiejsze bajki czy filmy rysunkowe też budzą zastrzeżenia. Ich zasadniczą treścią są różnego rodzaju „wypadki”: bohater może wypaść z okna czy balkonu, rozbić się samochodem o drzewo, a za chwilę cały zdrowy bawi się dalej jak gdyby nigdy nic! W ten sposób małym widzom wpaja się brak poczucia odpowiedzialności i nie uczy się przewidywania skutków takiej rozrywki. Wiele małych może sądzić, że podobnie jest czy może być w prawdziwym życiu. U małego dziecka bowiem świat rzeczywisty i świat bajek „zachodzą na siebie” a fałszywy obraz świata jest trudny do wymazania ze świadomości czy podświadomości. Dzieci chętnie oglądają swoje programy, ale także są niezwykle chłonną widownią programów dla dorosłych, są chętnymi odbiorcami reklam, konkursów, teledysków, seriali, reportaży, filmów. Słowem oglądają wszystko z wyjątkiem dyskusji politycznych czy obrad Sejmu. Oglądając telewizję stają twarzą w twarz z natłokiem przypadkowych treści i obrazów, wśród których przewijają się sceny erotyczne, często wyuzdane i uwłaczające godności człowieka. Sceny powiązane z przemocą, brutalnością, okrucieństwem, morderstwem, nie mieszczące się w kategoriach chrześcijańskiego wartościowania.

Doznania dziecka związane z rozwojem płciowym i budzącą się erotyką będą w przyszłości decydowały o tym, w jakim stopniu będzie ono prawidłowo

przystosowane i jak będzie funkcjonować jako dorosły człowiek w społeczeństwie. Dlatego należy z dzieckiem o sprawach erotyki rozmawiać i pokazywać tyle, ile na danym etapie swojego rozwoju emocjonalnego i fizycznego jest w stanie wchłonąć. Do oglądania treści erotycznych należy osiągnąć określony poziom dojrzałości psychicznej. Dziecko powinno stopniowo wchodzić w otaczający świat dorosłych. Sprawy płci trzeba dziecku ukazywać jako wartość istotną w pełnieniu przyszłych funkcji matki i ojca. Jeżeli dziewczynka kocha matkę, doświadcza jej miłości i podziwia ją, będzie chciała być taka jak ona. Podobnie chłopiec chce być podobny do ojca, gdy ojciec jest kochający i kochany. W ten sposób dzieci uczą się odnoszenia do własnej płci i kojarzenia z płcią określonych zadań i ról społecznych. Dziecko w rodzinie uczy się być kobietą i być mężczyzną na wzór ojca i matki. Ważnym elementem jest także uczenie czułości, delikatności, umiejętności dostrzegania drugiego i jego potrzeb. Tymczasem poznając rzeczywistość płci przez pryzmat wychowania seksualnego w telewizji, bardzo często poprzez przykład wykorzystywania drugiej osoby dla własnej przyjemności i zadawania cierpienia, dziecko przeżywa doświadczenia negatywne, które zakłócają jego rozwój psychoseksualny i prowadzą do dewiacji seksualnych.

Wszyscy, a przede wszystkim rodzice powinni wiedzieć, że sen, odpowiednia jego pora i czas trwania, zwłaszcza dla dziecka i młodego organizmu, jest czymś koniecznym i niezastąpionym dla życia i prawidłowego rozwoju. Nie wolno zatem dopuszczać, by niemal codziennie dzieci starsze, kosztem snu, do późnych godzin śleczyły przed telewizorem wchłaniając równocześnie z niego wyuzdanie, broczącą krew, sceny przemocy czy okrucieństwa, przerastające o kilka długości możliwość recepcyjną ich systemu nerwowego. Nazajutrz mają być „dobre”, „posłuszne”, „grzeczne”, „spokojne”, skoncentrowane na lekcjach itd. Oczywiście są rodzice, którzy mają dostatecznie wykształcone poczucie odpowiedzialności, kulturę pedagogiczną, by zrozumieć co dziecku szkodzi. Inni, zajmują się swoimi sprawami i jest im wygodnie, że dziecko nie zawraca im głowy i samo się „edukuje”. Skutki takiej edukacji są widoczne na co dzień - dzieci „niedostosowane” społecznie. Można to nazwać inaczej - są to dzieci niedostosowanych rodziców, o niskim poziomie kultury pedagogicznej, o braku poczucia odpowiedzialności, rodziców, którzy okradają swoje dzieci z dzieciństwa, a siebie z rodzicielstwa. Rodzicielstwo jest wprowadzaniem w świat nowych ludzi, a wprowadzać w świat to nie tylko umożliwiać życie i rozwój fizyczny ale także pomagać w wejściu w sprawy i problemy ważne w życiu. Jednym z takich problemów jest rzeczywistość płci. Całe życie jest się albo kobietą albo mężczyzną, a z tym łączy się wiele spraw, od najdrobniejszych do podstawowych ról w społeczeństwie i rodzinie. W rzeczywistość tę wprowadza się dziecko poprzez tzw. wychowanie seksualne, czy może bardziej adekwatne - wychowanie prorodzinne. Czy programy telewizyjne pomagają w takim wychowaniu?!?!

GRUPA MODLITEWNA

Rekolekcje ewangelizacyjne we wspólnocie modlitewnej przeprowadzone 17-25 VIII br. w Odrzykoniu stały się bodźcem do napisania niniejszego wspomnienia jednej z uczestniczek naszej parafii. Wiodącym tematem rekolekcji było: Góry w życiu Jezusa i Jego ucznia. Wzięli w nich udział członkowie grup modlitewnych związanych z Domem Rekolekcyjnym w Zboiskach.

JEZUS I JA NA GÓRZE *(Wspomnienia z rekolekcji)*

*Cisza leczy
Cisza, przenika
rozpościera ramiona
tuli gorycz
usypia lęk, niepokój*

*Cisza - najpiękniejsza melodia świata
Cisza to Język Boga*

*Cisza...
Słyszysz?
- Cisza...
Niby nic, a jakże wiele*

Idę w góry, w góry wysokie i trochę niższe, przepasane wstęgą białych chmur, porośnięte mchem. Idę w góry wielkie, w góry nieświadome swego piękna, w góry nigdy dotąd niezbadane. Idę w GÓRY DUCHOWE mojego serca, idę w góry z Jezusem. On jest znakomitym tatarnikiem, bierze mnie za rękę i prowadzi górskimi szlakami. Siadam u podnóża gór i słucham, zatapiam się w najpiękniejszą melodię świata, wsłuchuję się w Język Boga. Wszędzie towarzyszy mi cisza, jest najwierniejszym towarzyszem, nie opuszcza mnie na krok, wypełnia moje wnętrze.

Rozpiera mnie wielka radość, w sercu panuje spokój i ta myśl, wciąż ta sama, stale powraca: - WĘDRUJĘ Z JEZUSEM! Z NIM! NAPRAWDĘ, Z NIM!!!

Jezus prowadzi mnie szlakiem od Góry Obietnic, Góry Nawiedzenia poprzez Górę Kuszenie, ogromną Górę Przemienienie, Górę Uczniowską i Górę Golgotę do Góry Oliwnej, oraz do góry, na której znajduje się Wieczernik. Wszystkie szczyty oraz szlaki do nich prowadzące są zaznaczone na mapie, którą trzymam w ręku. Mapę tą oznaczyli „wspaniali kartografowie” pod natchnieniem Ducha Świętego.

Tylko On i ja, ...i jeszcze ta cisza, wciąż niezmienna...

Ale dzisiaj jest inaczej. Jezus nie idzie ze mną, nie wiem dlaczego... Idę sama, a obok cisza - jest wszędzie, przenika mnie, jest jak mój cień!... Denerwuje mnie! Krzyczę: - PRECZ! ODEJDŹ! ZOSTAW MNIE! - uciekam, uciekam daleko. Biegnę szybko, najszybciej, jak tylko potrafię, jak najdalej... A ona? Wciąż jest tuż obok. Jestem sama. Nikt i nic, tylko ta cisza...

- CISZO! PRZERAŻASZ MNIE! CZEGO CHCESZ? - pytam. Ale ona milczy... nie potrafi mówić, przecież to cisza.

- JESTEŚ BEZCZELNA! - ZAGŁADASZ WSZĘDZIE! WCHODZISZ BEZ PUKANIA DO KORYTARZY MOJEGO ŻYCIA! DLACZEGO? POWIEDZ MI DLACZEGO, PO CO??? - Nie odzywa się... wciąż taka sama milcząca.

- NIE! TAM NIE WOLNO!!! TEN KORYTARZ JEST CAŁKIEM CIEMNY, BEZ AWARYJNEGO WYJŚCIA. STÓJ! BŁAGAM! NIE CHCE! - Cisza jest uparta, nie zwraca na mnie uwagi. Przekręca klucz, naciska klamkę, otwiera drzwi, wchodzi bardzo powoli, ostrożnie... Nagle ostra strzała przesywa moje serce....Boli! Bardzo boli! Rzucam mój krzyk rozpacz, rozbija się on o betonowy mur korytarzu. Padam boleśnie! Nie umiem wstać.

To na pewno Góra Przemienienia! - Za wysoko! Za stromo!!! Nie dam rady! - O BOŻE! - sam widok mnie przeraża. - NIE ZDOBĘDĘ JEJ! - jestem za słaba. Ale idę dalej. Jest bardzo ciężko, oddech staje się słabszy, mięśnie odmawiają posłuszeństwa.

Kamienie są bardzo śliskie, stopa stale mi się obsuwa. - PANIE! SPADAM! RATUJ! - krzyczę ostatnim tchem, oddech się załamuje, serce nie chce już bić... Nagle ktoś mnie łapie, tuli... jego dłonie są takie ciepłe, delikatne. Coś mówi... Nie słyszę, zagłusza mnie cisza. Po chwili stawia mnie z powrotem na ziemię i znika, tak po prostu, jakby Go wcale nie było. - KTO TO BYŁ? ... ALE DLACZEGO TAK NAGLE ODSZEDŁ? NIE ZDAŻYŁAM MU PODZIĘKOWAĆ! DLACZEGO? - pytania, takie i inne nie dają mi spokoju. Nikt na nie odpowiada..., a cisza jak zwykle milczy.

Wiem, muszę iść dalej, tam, na sam szczyt. Muszę! Chcę! Z góry przecież najdalej widać, najdalej... Nie wiem, jak długo się już wspinam - godzinę, dwie, może nawet trzy - nie wiem! Czas jakby się zatrzymał..., tak po prostu, wyżej coraz wyżej. I co jest dziwne - nie boję się już ciszy, naprawdę się jej nie boję. Nie mam pojęcia dlaczego tak się stało, zresztą nie jest to ani pierwsza, ani zapewne ostatnia niewiadoma mojego życia. Muszę ją po prostu przyjąć.

Idę zatem dalej, odważnie się wspinam, pokonuję kamień po kamieniu, jestem coraz bliżej i bliżej. - JUŻ NIE DALEKO! - krzyczę, by siebie zachęcić do szybszego marszu... resztkami sił, już się prawie czołgam... Jeszcze jeden kamień, tylko jeden... już prawie...

- O BOŻE! JESTEM! UDAŁO SIĘ! - wychylam głowę do góry i już rozumiem, wszystko staje się jasne - TO JEZUS! - jest na górze, czeka na mnie, na moje przemienienie. Chce mi pomóc kroczyć za Nim, ale pierwszy etap musiałam pokonać sama, w wolności musiałam umieć powiedzieć: CHCĘ BYĆ Z JEZUSEM. Dlatego też On nie towarzyszył mi choć czuwał stale nade mną... i mimo wszystko był tuż obok...

Jezus chce mojego pełnego nawrócenia, chce jeszcze bardziej niż ja, bym narodziła się na nowo, dla Niego, tylko dla Niego!... Bierze mnie za rękę, trzyma mocno, uśmiecha się... jest ze mnie dumny, choć pokonałam za ledwie cząstkę tego, co jeszcze jest przede mną do zdobycia. Cieszy się każdym moim sukcesem, pomaga go nawet zdobyć. - Jest wspaniały, góry zna jak własną kieszeń...

Nie ukrywam, chwilami było tak ciężko, że myślałam już o powrocie do szarej rzeczywistości, do życia bez Boga, do moich nieustannych upadków i złych przyzwyczajzeń, do błąkania się dolinami. Ale teraz nie chcę wracać, nie chcę być człowiekiem nizin i dolin, pragnę już na zawsze pozostać człowiekiem gór, przesiadywać na szczycie, być z Jezusem i wsłuchiwać się w ciszę, w jedyny drogowskaz prowadzący w góry, do Boga...

Taka jest właśnie Cisza, milcząca cisza, niby nic, a jakże wiele...

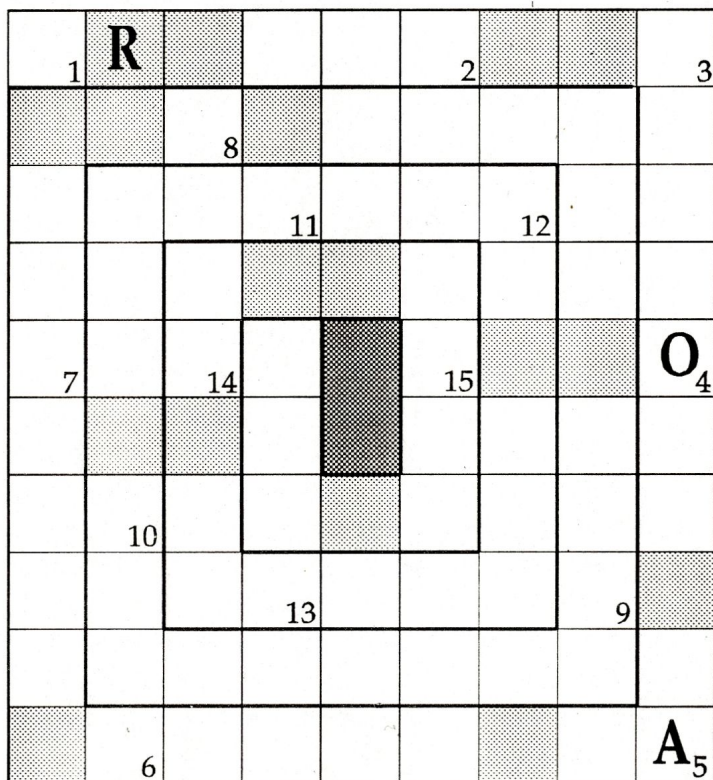
Anita T.

Alleluja!

Pozdrawiam Was gorąco z Rzymu. Stop. Wybaczcie, że się nie pożegnałem z Wami przed wyjazdem. Stop. Mój wyjazd tutaj był zaskoczeniem. Stop. Dziękuję Justynce i Ilonce za listy. Stop. Spróbujcie rozwiązać krzyżówkę. Stop. Życzę powodzenia i wygranych. Stop.



* * * * *



KRZYŻÓWKA

Uwaga!

Rozwiązanie krzyżówki
z nr 10/28 brzmi: Maryja moją matką.

Nagrody wylosowali:

1. Ania GAC
2. Joasia ZYCHOWICZ
3. Justynka DĘBCZAK

Gratuluję!

Po nagrody proszę się zgłosić
do ks. Proboszcza.

Wasz Mateusz Hipcio

Hasło:

- 1-2 owoc drzewa kokosowego
2-3 Mazurek Dąbrowskiego
3-4 są tam: Pan Bóg i święci
4-5 drzewo owocowe rosnące w krajach
śródziemnomorskich (także we Włoszech)
5-6 krewny krokodyla
6-7 wypisuje ją lekarz
7-8 plemię indiańskie
8-9 książka od A do Z
9-10 ostatnia księga
Pisma świętego
10-11 odkrył ją Kolumb
11-12 samochód
12-13 ... cacanki
13-14 święty z 13 XI
14-15 święty Stanisław ...
15 stoi w kościele blisko ołtarza

--	--	--	--

--	--	--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--	--

Hasła wpisujemy zgodnie z ruchem wskazówek zegara.
W ten sam sposób odczytujemy hasło z oznaczonych pól.

Mój adres:
„Z Chrystusem w życie”
(HIPOPOTAM)
Parafia Chrystusa Króla
38-500 S A N O K
ul. Jana Pawła II

ODWIEDZINY W PARAFII

Parafia nasza już wiele razy gościła w swoich progach Księża Biskupów. Składały się na to różne okazje parafialnego życia i działania.

Ksiądz Biskup Ordynariusz Ignacy Tokarczuk w naszej parafii był kilka razy:

- 23 XI 1980 r. - poświęcenie tymczasowego kościoła;
- 21 XI 1982 r. - poświęcenie drugiego tymczasowego kościoła;
- 2 VI 1984 r. - udzielił sakramentu bierzmowania;
- 25 XI 1984 r. - poświęcił i wmurował kamień węgielny pod nowy kościół;
- 25 XI 1990 r. - poświęcił nowy kościół;
- 21 XI 1993 r. - bierze udział w odpuszczeniu parafialnym Chrystusa Króla na zakończenie misji św. i zakończenie tynkowania kościoła.

Z racji sakramentu bierzmowania byli również u nas Księża Biskupi:

- 9 VI 1985 r. - Ks. Bp Tadeusz Błaszkwicz;
- 1 VI 1988 r. - Ks. Bp Stefan Moskwa, który jeszcze bierzmował 9 IV 1994 r. oraz 9 III 1996 r.;
- 26 IV 1992 r. - Ks Bp Edward Frankowski /obecnie Biskup Pomocniczy diecezji w Sandomierzu/;
- 29 III 1995 r. - Ks. Arcybiskup Józef Michalik oraz
- 25 V 1995 r. z racji święceń diakonatu.

Jak widać nasza parafia bogata jest w historię odwiedzin Księża Biskupów. Specjalny charakter mają odwiedziny z racji wizytacji kanonicznej. Ostatnia wizytacja kanoniczna została przeprowadzona przez Ks. Bpa Tadeusza Błaszkwicza w roku 1985. Obecna wizytacja przeprowadzona przez Ks. Bpa Stefana Moskwę odbyła się już w pewnej stabilizacji parafii. W tym roku minęło 15 lat od powołania tej parafii do istnienia.

Wizytację rozpoczął Ks. Biskup 5 października. Przyjechał we wczesnych godzinach popołudniowych na plebanię. Przeprowadził rozmowę z księżmi, żywo interesował się życiem parafii, jej stanem moralnym i materialnym. Zapoznał się z różnymi problemami wynikającymi z pracy duszpasterskiej, jak w każdej parafii, wyraził wielkie uznanie dla całej wspólnoty parafialnej za trud podjęty przed laty budowy kościoła i całego kompleksu parafialnego. Zapoznał się ze stanem obecnie prowadzonych prac i stwierdził, że po ukończeniu tych prac będzie to

dobry ośrodek w sanockim rejonie na spotkania i konferencje dla księży i świeckich tworzących wspólnotę chrześcijańską.

Ks. Biskup zapoznał się również z prowadzoną kancelarią parafialną, na znak przeprowadzonej wizytacji podpisał wszystkie księgi parafialne.

Godz. 16⁰⁰ - przywitaliśmy Księdza Biskupa w kościele. Witają dzieci, młodzież, rodzice i proboszcz. W czasie Mszy św. przyjęło sakrament bierzmowania 307 osób.

Niedziela 6 października. Ksiądz Biskup uczestniczy we Mszach św., a o godz. 10⁰⁰ przewodniczy koncelebrze i wygłosił słowo pasterskie.

7 października wizyta Arcypasterza w naszych szkołach, gdzie spotkał się z dyrekcją i gronem wychowawców oraz z dziećmi i młodzieżą. O godz. 8⁰⁰ spotkanie odbyło się w szkole podstawowej Nr 7, o godz. 10³⁰ szkołą Nr 8, a o godz. 12⁰⁰ Zespół Szkół Budowlanych. Wszędzie spotkania odbywały się w miłej atmosferze. Uczniowie poszczególnych szkół przygotowali przy pomocy uczących dekorację sali spotkania i krótki program artystyczny na przywitanie. W każdej szkole Ks. Biskup był serdecznie witany przez Dyrektorów. Była to pierwsza wizyta Biskupa w szkole. Po ogólnym spotkaniu Ks. Biskup spotkał się jeszcze na serdecznej rozmowie z dyrekcją i gronem uczącym.

Na spotkaniach w szkole zakończył się czas wizytacji w naszej parafii. Pozostało miłe wspomnienie. Czulo się tę dobroć i zainteresowanie Ojca odwiedzającego swoją rodzinę.

Za to serdeczne spotkanie składamy Księdzu Biskupowi Stefanowi Moskwie serdeczne Bóg zapłać. Życzymy od całej wspólnoty parafialnej Obfitych Łask Bożych.

Ks. Proboszcz

* * * * *

POGRZEBY

Danuta LIWARSKA
Eugenia DUDUŚ
Janina BARANOWSKA

